Nr. 66. w Czwartek — dnia 18. Marca 1858.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Madryt, 13. Marca. — Hiszpańska eskadra krążąca na zatoce meksykańskiéj, została zmuszoną wrócić do Kuby z powodu panujących burz na téj zatoce.

Bern, 14. Marca. — Rząd genewski rozwiązał towarzystwo włoskie wzajemnéj pomocy. Komisarze związku nakazali wydalić 12. francuskich i 17. włoskich wychodzców. Przeciw innym 12. śledztwo wytoczono.

Turyn, 13. Marca. — Hr. August Avogadro umarł tu, dawniéj posłował w Monachium i Neapolu. Francuz jeden został z Genuy do Nicei na parowcu »Dante« w d. 9. b. m. przywieziony pod eskortą policyjną i na granicy wydany władzom francuskim. Gazetta di Genova donosi o dwóch nowych napaściach rozbójniczych.

Berlin, 18. Marca.—Najj. Pan raczył nadać radzcy apel. Schlebrügge w Wrocławiu tytuł tajn. nadradzcy sprawiedliwości, a zamianować sędziów powiatowych Toepfera i Borcherdta w Waldenburgu, Hübnera w Wartenbergu, Felsmana w Strehlen, Schodstaedta w Namysłowie, Hübnera i Reimana w Brzegu, Reislanda w Worbisie i Bedra w Heiligenstadt radzcami sądu powiatowego.

Charlottenburg, 17. Marca. — Najj. Pan w ostatnich dniach odbywał zwykłe przechadzki i wyjeżdżał z Najj. Panią na spacer.

Berlin, 17. Marca. — J. kr. w. książe pruski słuchał dziś refratu rzecz. tajn. radzcy Jullaira, przyjmował potém ministra stanu, naczelnego prezesa Flottwella i pracował późniéj z presem ministerstwa.

— Izba panów potwierdziła na posiedzeniu wczorajszem układ handlowy zawarty z argentyńską konfederacyą, tudzież wnioski podane przez komisyą finansową do 8. sprawozdania dorocznego komisyi długów państwa. Następnie zajmowała się izba wnioskiem p. Belowa i Ploetza, z względu podniesienia etatu dochodów przez ułożenie się z związkiem celnym o pobór od tabaki. Komisya zaproponowała następującą rezolucyą:

Prosić rządu, aby dołożył wszelkiego starania, aby dla zmniejszenia obecnych podatków podwyższyć dochody z podatków od tytuniu za ułożeniem się o to ze związkiem celnym. — Wniosek ów przyjęto.

Najświeższe wiadomości. Korespondencye i dzienniki żadnych nie zawierają wiadomości politycznych, któreby za ważne poczytać można. Jeden tylko Times mógłby nieco napędzić strachu swojemi przeczuciami wojny. Tymczasem przeczucia te mające zaalarmować świat kupiecki są wymierzone przeciw lordowi Derby, bo w innym artykule wyraźnie mówi: niemożemy temu uwierzyć, aby lord Derby otrzymał pełnomocnictwo od Najj. Pani do rozwiązania parlamentu, kiedy się jemu podobać będzie, choć rzeczą jest jasną, że takowy krok nie przyczyniłby mu więcéj korzyści, jak przedłużenie na dni 14 po powszechnych wyborach do parlamentu rządy jego.

W drugim artykule krytykuje Times notę hr. Walewskiego wysłaną do Szwajcaryi, co tém jest ważniejszém, iż kraj ten sąsiedzki nie jest nawet w położeniu do rozprawiania nad podobnemi notami pod okiem teroryzującego sąsiada.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 12. Marca. — Rada administracyjna Królestwa, postanowiła: Tadeusz Prusinowski, postanowieniem rady administracyjnéj z dnia 10. Lipca 1838 r., na konfiskatę majątku skazany, wrace do używania praw cywilnych od dnia 20. Marca 1857 r. jako daty najwyżéj udzielonego mu ułaskawienia. Majątek jaki od téj daty stał się jego własnością, nieulega już konfiskacie, któréj skutki rozciągają się tylko do funduszów wykrytych lub wykryć się mogących, jakie tenże Prusinowski przed datą wyrzeczenia konfiskaty posiadał lub téż jakie na niego po tę datę jakiembądź prawem przypadają.

— Rząd gubernialny radomski. — Wzywa niniejszem X. Karola Strutyńskiego, byłego wikaryusza przy kościele parafialnym w Staszowie, w pow. sandomirskim położonym, który wyjechawszy w 1856 r. za granicę do wód mineralnych w Ems, dotąd do miejsca zamieszkania nie powrócił, i niewiadomo co się z nim dzieje; iżby w ciągu 6ciu tygodni od daty dzisiejszéj, obecność swą w kraju, najbliższéj władzy policyjnéj zameldował, w przeciwnym razie, na zupełne z państwa wygnanie z mocy art. 340, 341 kod. karn. głów. i popr. skazany będzie. — Za gubernatora cywilnego, radzca gubernialny, Roszkowski, naczelnik kancellaryi, Ejsymondt.

Warszawa, 14. Marca. — Najj. Pan, zgodnie z wnioskiem księcia namiestnika Królestwa, zezwolił na pozostawienie w Królestwie Polskiem, na zasadach najwyższego ukazu z d. 27. Maja 1856 r., zakonnika reguły kapucyńskiéj, Aleksandra Kwaśniewskiego, rodem z gub. lubelskiéj będącego, który wyszedłszy w r. 1848 za granicę, obecnie powrócił dobrowolnie do kraju, poddając los swój decyzyi rządu.

— Rada administracyjna Królestwa, postanowiła: Eugeniusz Dąbski, po-

---

GAWĘDY NAUKOWE.

(Ciąg dalszy.)

Umiejętność w składaniu jaj gąsienicznika i grobarza. — Zdarzenia przytoczone przez pp. Clairville i Gleditsch. — Sposób w jaki składają swe jaja gzy. — Zdarzenie o pigułczniku, przytoczone przez Illigera.

Pewne owady zwane gąsienicznikami, składają jaja swoje w żywą gąsienicę innego jakiego owadu, które się w ciele jéj wylęgają i żyją jéj kosztem, wyżerając wszystkie tłuszczowe jéj części, a nigdy nie dotykają żadnego z żywotnich jéj organów i naczyń, jak gdyby wiedziały, że od ich całości zależnem jest życie gąsienicy, w łonie któréj żyją i która dopiero ginie gdy gąsienica gąsieniczka odbędzie swą przemianę. Darmo biedna liszka wije się i zżyma, kiedy usłyszy nad sobą brzęk latającego gąsienicznika, wie bowiem instynktem co ją czeka. Gąsienicznik ofiary swéj nigdy nie chybi i złoży jajo w ciele. Lecz zdarza się wówczas, że przylatuje inny rodzaj gąsienicznika, który czyha właśnie na gąsienicę pierwszego i w zaledwie wylęgłym robaku składa znowu swoje jajo na swoje potomstwo, które po wykluciu się tak się będzie zachowywać w ciele liszki gąsieniczuika, jak ta w ciele gąsienicy zwyczajnéj, tj. będzie żyć jéj kosztem i także nie nadwerężając żadnego żywotnego jéj organu. I zdarza się nieraz spotkać kilka gąsienic żyjących jedną w drugiéj i szanujących przytem życie téj, w któréj ciele i któréj ciałem się żywią. Co za dziwna instynktu przezorność!

Inny znowu rodzaj gąsienicznika, zrobiwszy gniazdo, przynosi do niego liszkę, w którą jaja składa, ale ponieważ ta nie będzie mogła wykarmić wszystkich gąsienic, które się z tych jaj wylęgną, więc przynosi on aż do dziesięciu lub dwudziestu liszek podobnych, które mają służyć za pokarm dla jego dzieci. Lecz ponieważ to potomstwo potrzebuje koniecznie karmić się mięsem świeżem, więc gąsienicznik nie zabija od razu tych liszek, lecz po kolei kaleczy je tak, aby mogły żyć tylko do czasu, gdy na każdą nadejdzie kolej, by została pożartą, więc by tymczasem dzieci jego miały zawsze świeże mięso. Człowiek z całym rozumem i nauką nie potrafiłby nigdy dokazać tego, co czyni ten owad, idący tylko za głosem ślepego instynktu.

Owady w ogóle są wielkiemi robotnikami natury; choć tak drobne, mnogością swoją wielkość zastępują; im to zostało powierzone oczyszczać ziemię z padłych ciał, któreby mogły zatruć życie, wyziewając zarazy. Dokonywają one tego tak troskliwie, tak umiejętnie trupa rozbiorą, jak żaden prosektor anatomii nie potrafi. Są one także wielkiemi grabarzami przyrody, a wiedzie je do tego jedynie instynkt. Szczególniejszy tego przykład przedstawia pewien chrząszczykowaty owadek, zwany grobarzem, z tego powodu, że składa swe jaja w zwłokach małego jakiego zwierzęcia, jak myszy, szczura, żaby itp., a następnie zakopuje te zwłoki w dole wykopanym, zasypuje je ziemią i w ten sposób zabezpiecza przyszłą żywność swych dzieci, które się w tym trupie wylęgą mają. Owady te w podejmowaniu tych prac odowadniają nietylko wysoce rozwinięty instynkt, lecz dają pewne dowody dziwnéj pojętności. Przytoczę parę wypadków opowiedzianych przez wiarogodnych ludzi.

»Wszedłem raz, mówi p. Clairville, autor Entomologii szwajcarskiéj, w pięknym dniu majowym do ogrodu i spostrzegłem na jednéj z ulic mysz rozciągniętą, która się jeszcze chwilami poruszała. Przewróciłem ją laską, ujrzałem tak zwanego grobarza, który zapewne chcąc mysz tę pogrzebać, ciało jéj poruszał. Mimo przeszkodzenia mego, nie dał się odwieść od wypełnienia obowiązku swego, chociaż ziemia była bardzo zbita i grubym wysypana piaskiem. Po niejakiéj jednak chwili odstąpił od myszy i pobiegł na zagon, gdzie napotkawszy grunt mniéj ścisły, zaczął znowu dół kopać, a że mu się ta praca daleko lepiéj w tem miejscu udawała, wrócił więc natychmiast do myszy i różnemi sposobami usiłował ją przenieść na nowy cmentarz. Ale gdy usiłowania jego były nadaremne, odstąpił, jak mi się zdawało, od przedsięwzięcia swojego. Jak wielkie przecież moje podziwienie było, kiedym go ujrzał po kilku minutach powracającego z trzema czy czterema towarzyszami, którzy jakoby umówieni, wsunęli się pod mysz, w téj samej chwili poruszyli się z miejsca i wprost do zagona, na którym już przedtem kopanie było rozpoczęte, zanieśli. Tam dopiero nastąpił pogrzeb zupełny. Coraz głębiéj mysz się spuszczała, aż nareszcie wszyscy grobarze stanęli na wierzchu zagonu i z nadzwyczajnym pośpiechem zasypali grób ziemią. Poczem kilka z nich odleciało, a reszta zakopała się w ziemię.«

stanowieniem rady administracyjnéj z d. 10. Lipca 1838. r. na konfiskatę majątku skazany, wraca do używania praw cywilnych od dnia 27. Lutego r. z., jako daty najwyżéj udzielonego mu ułaskawienia. Majątek więc, jaki od daty ułaskawienia stał się jego własnością, nie ulega już konfiskacie, któréj skutki rozciągają się tylko do funduszów wykrytych lub wykryć się jeszcze mogących, jakie tenże Dąbski przed datą wyrzeczenia konfiskaty posiadał lub też jakie na niego po tę datę jakiembądź prawem posiadają. K. w.

Francya.

Paryż, 13. Marca. — Dziś o 7éj z rana tracono Orsiniego i Pierrego. Rudio wczoraj został przez cesarza ułaskawiony. Rozkaz tracenia Orsiniego i Pierego wydał minister sprawiedliwości wczoraj wieczór o godzinie 5téj. W ty samym czasie odesłano rozmaite w sprawie téj spisane akta do sądu 1éj instancyi. O 12éj godzinie w nocy rozpoczęto stawiać szafot. Zarazem obsadzono wojskiem plac przed więzieniem La Roquette, przy którego główném wnijściu szafot ustawiono, zamknięto go, a ulice, otaczające więzienie, wojskiem otoczono zabraniając doń wstępu publiczności. Zaraz po czwartéj nad ranem zbiegły się oddziały wojsk na plac egzekucyi. Cała gwardya miejska, piesza i konna, dwa pułki linijowe i pułk uzarów, w ogóle około 10,000 ludzi stanęło pod bronią pod głównem dowództwem jenerała Soumaires. Ludność, która już od dwunastéj godziny w nocy okolice więzienia zalegała, dochodziła pewnie do 200,000 osób. Spokojność w czasie nocy nigdzie nie była zakłócona. Żaden z nikąd odgłos, chyba czasem tu i owdzie słówko lichego dowcipku. Nie widziałem Paryżan nigdy tak obojątnymi. Jazda obiegała ciągle ulice de Roquette i sąsiednie; 3 kwadranse na 7 godzinę otworzono bramę wielką więzienia. Uderzono w bębny, żołnierze ująwszy za broń stanęli w szeregi. Jeszcze 7ma godzina nie była uderzyła, gdy delikwanci pokazali się w bramie i weszli na wschody złowieszcze. Orsini podał rękę jałmużnikowi, Pierego prowadził drugi jałmużnik i paryski kat prawie go ciągnął. Orsini zdawał się mieć całą siłę spokojności. Podmistrze z Runen i Caën, jako i służalce ich postępowali za tym orszakiem. Pisarz sądowy, który zajął miejsce u stóp szafotu, odczytał wyrok, skazujący Pierego i Orsiniego na śmierć ojcobójców. Przybywszy na wzniesione miejsce, odjęto naprzód Pieremu zasłonę z głowy, a kilka minut potém przecięła gilotyna wątek życia jego. Gdy wchodził na schody, nucił dość głośno znaną pieśń: *Mourir pour la Patrie.* Nie uścisnął on atoli księdza, nie pocałował ani krzyża, który mu podał. Orsiniego zwrócono na bok gdy padła głowa Pierego. Gdy Orsiniemu odjęto zasłonę, objął w ramiona swoje księdza, ucałował krucyfiks, i zawołał głośno: »*Vive l'Italie, vive la France*«. Od chwili, w której delikwenci opuścili więzienie, aż do czasu, gdy głowy ich padły dla zadośćuczynienia sprawiedliwości ludzkiéj, nie upłynęło ani 4 minut. Zaraz po ścięciu złożono trupy w wóz, obok szafotu stojący, i odwieziono na cmentarz Montparnesse, wśród orszaku 50 żandarmów; tłum, w którym tym razem mało widziano kobiet, a przynajmniéj żadnéj z wyższego towarzystwa, rozszedł się spokojnie. Wojsko odeszło, szafot natychmiast rozebrano, i godzinę późniéj niktby już nie był postrzegł, że tu odbyła się pokuta wielkiéj zbrodni. Orsini i Pieri zachowali do ostatniéj chwili życia to samo postępowanie, jakie każdy z nich przy debatach okazał. Pierri, jak w procesie, tak i tu był gadatliwym, i z trudnością tylko dotrwał w téj saméj rezygnacyi, gdy wstępował na szafot. O tém, co się wewnątrz więzienia dziś działo, dowiaduję się: Dyrektor więzienia, pisarz trybunału i jałmużnik udali się dziś z rana o godzinie 6éj do więzienia Orsiniego i Pierego, aby im oznajmić, że prożba o kasacyą została odrzuconą, i że mają się przygotować w godzinę wstąpić na szafot. Orsini przyjął dość spokojnie to oznajmienie. Pierego wzruszyło ono niemało. Z więzienia wprowadzono ich do kaplicy, potém do komnaty gotowalnialnéj. Orsiniego usadzono na jednym końcu, Pierego na drugim, tyłem ku sobie zwróconych. Orsini był w ciągu téj operacyi zupełnie spokojnym. Pozdrowił otaczające go osoby, rozmawiał z niektóremi z nich, ale bardzo cicho. Pieri zaś mówił bez przestanku. Gdy mu wkładano pas zakrzyknął: *Ne me serrez pas si fort, je ne puis pas vous échapper.* Przytem obrócił się a spostrzegłszy Orsiniego odezwał się: *Eh bien mon vieux...* Orsini przerwał mu mówiąc *du calme.* Pieri zamilkł na kilka chwil, ale niezadługo daléj mówił. Gdy rzucono na głowę jego czarną zasłonę dodał: *Tiens, je dois avoir l'air d'une vieille coquette.* Gdy ubranie jego skończono, uścisnął dozorcę więzienia. Orsiniemu i Pierremu zostawiono brody; prócz tego mieli na sobie suknie ojcobójców: białą koszulę, czarną zasłonę na głowie i nogi obnażone.

Wczoraj wieczór, gdy miano Rudiemu oznajmić ułaskawienie cesarza, zastano go śpiącego. Obudzili go dozorcy, spojrzał na nich pomrocznie, ale ledwo zdołał ich się zapytać, oznajmili mu oni, że kara jego złagodzdną została; wzywając go aby im za tę dobrą wiadomość co zaśpiewał. Rudio który ma nader piękny i mocny głos, rad żądaniu temu zadość uczynił.

Inny korespondent Gaz. Koloń. donosi z Paryża pod tą samą datą co następuje: Dziś rano stracono Orsiniego i Pierego. Rudiego wczoraj już uwiadomiono, że prośba jego o łaskę wysłuchaną została. Orsini i Pieri dziś rano o 6½ godz. dowiedzieli się o odrzuceniu odwołania się do sądu kasacyjnego. Odczytano im wyrok i ksiądz Hugon, który był przytomnym, towarzyszył obydwom do kaplicy, gdzie się spowiadali i przyjęli ś. komunią. Potem wprowadzono Pierego naprzód do komnaty zwanéj *Avantgriffe*; gdzie ich ubrano. Gdy to skończono i delikwent się obejrzał, spostrzegł po raz pierwszy Orsiniego: *Ah vous voila, Monsieur, c'est donc pour aujour d'hui: je vais maurir en chantant mon hymne favorite: Mourir pour la patrie.* Ksiądz Hugon i Orsini zalecali mu spokojność: »Jestem spokojny, odpowiedział Pieri, bo wiem, że wstępujemy na górę Kalwaryi.« Pytano się delikwentów czy sobie czego nie życzą; Pieri prosił o filiżankę czarnéj kawy, którą mu też podano. Orsini nie żądał niczego. Z uderzeniem 7éj godziny otwarły się bramy więzienia, i obadwaj delikwenci, mając głowy przykryte zasłoną, wyszli każdy w towarzystwie kata (umyślnie na to sprowadzeni zostali z Rouen i Caen) a kat paryski oczekiwał ich na szafocie. Pieri szedł naprzód nucąc pieśń żyrondystów; naprzód go podniesiono na szafot, i gdy mu zdjęto z głowy zasłonę, zakrzyknął: *Vive la Republique!* Orsini który do téj pory stał tyłem ku szafotowi, odwrócił się i zwrócił głowę do kosza, w którem włożono trupa Pierego. Gdy mu odjęto zasłonę, pokłonił się przytomnym i zawołał: *Vive l'Italie! Vive le France!* Widok ten smutny trwał ledwie dwie minuty. Na placu samym dwieście osób być mogło; tłum zaś rozbiegł się po ulicach sąsiednich, odcięty od placu ledwo szafot mógł dojrzeć. Wiele wojska zebrano dla utrzymania porządku i spokojności. Ludność spokojnie się rozeszła. Po ścięciu polano twarze zmarłych płynem siarczanym, aby zatrzeć podobieństwo twarzy i zapobiedz portretowaniu ich.

Do powyższego obrazu dodamy niektóre szczegóły z dziennika Gazette des tribunaux· Orsini, mówi to pismo, pozostał do końca zimnym i spokojnym, mówił mało i oświadczał po kilka razy że nie ma najmniejszego żalu do sprawiedliwości francuskiéj, owszem jest przekonanym, że władze francuskie swoję wypełniły powinność. Odwiedziny jałmużnika więzień, księdza Hugon, przyjmował z pokorą i użyczał jego religijnym napomnieniom kornego ucha; jadał raz na dzień prosząc o tę jednę łaskę, aby mu cokolwiek więcéj dawano wina; Pieri zaś był ciągle w gorączkowem rozjątrzeniu, mówił i szamotał się nieustannie, rozprawiał o wszystkiem począł nawet upierać się z księdzem jałmużnikiem względem jego mów przykładnych. Gdy z rana o godzinie 6éj dyrektorowie więzienia i ksiądz Hugon weszli do celi Orsiniego i oznajmili mu, że zbliżyła się ostatnia jego godzina, oświadczył, że jest na to przysposobiony; Pierri zaś wpadł w usposobienie konwulsyjne, i z widocznem wysileniem udania spokojności, domagał się śniadania, dodając życzenie, aby mu dano kawy z rumem. Z drzeniem febrycznem przyjął śniadanie; potem żądał, jakoby w złości, więcéj rumu i wina, przerywając wyrazy księdza Rotteleta, jałmużnika Conciergerie, w sposób wynurzający rozjątrzenie myśli jego. Orsini, który żadnego pokarmu przyjąć nie chciał, prosił tylko o kieliszek rumu, i takowy z przeproszeniem dyrektora więzienia spełnił na jego zdrowie i szczęście. W kaplicy ukląknął Orsini, który dniem pierwej spowiadał się, obok księdza Hugona; i Pierri zgiął kolano i to była jedyna chwila, w któréj się zachował spokojnie i w milczeniu. I potem gdy oddano ich w ręce katów, pozostał Orsini spokojnym i w pewnej rezygnacyi kilka tylko słów włoskich wymawiając

---

Naturalista Gleditsch opowiada fakt jeszcze ciekawszy. Jeden z przyjaciół jego, chcąc zasuszyć ciało ropuchy, zawiesił ją na końcu kija, który wetknął w ziemię, żeby w ten sposób zabezpieczyć ją od grobarzy, których wielka była mnogość. Lecz przezorność ta okazała się próżną. Grobarze, zebrawszy się w okół kija, długi czas go oglądali, a następnie wzięli się jednocześnie do roboty i zaczęli póty go podkopywać, aż się kij na ziemię zwalił. Wówczas nietylko zakopali ropuchę, lecz i laskę samą, jak gdyby przewidując, że ona mogła stać się poznaką miejsca, w którem ropuchę zagrzebali.

Obadwa te fakta są istotnie zadziwiające i nie dadzą się objaśnić jedynie instynktem; pewna kombinacya idei była tu nieuchronną. W pierwszym razie np. to porozumienie się z towarzyszami i wezwanie tylko takiéj ich ilości, jaka była niezbędną do wypełnienia pracy; a w drugim razie to pojęcie następstw swych czynności, jak np. że dostać się mogą do ropuchy jedynie tylko przez obalenie laski, że podkopanie się pod nią może to sprawić i że laska może je zdradzić; ztąd więc konieczność zakopania jéj i wykonanie tego dowodzą istotnie, że owad ten obdarzony jest dość znaczną pojętnością, która przewodniczyła powyżéj wymienionym czynnościom.

Jest pewna mucha, która będąc w stanie gąsienicy, potrzebuje czas ten przebyć w odchodowéj kiszce zwierząt, a najczęściéj koni; mucha ta zwie się gzem hemoroidalnym. Żeby więc módz złożyć jaje swoje w to miejsce, siada przy ogonie koniowi i zmusiwszy go do dania mu sposobnéj do tego chwili, wpuszcza natychmiast swe jaja w tę kiszkę i odlatuje spokojny, będąc pewny, że jego potomstwo ma zabezpieczony sposób wyklucia się. W istocie, gęsienice z tych jaj wylęgłe wciskają się pomiędzy marszczki kiszek końskich, za pomocą szczecin, któremi są najeżone i wychodzą dopiero w chwili przemiany swojéj.

Inny znów owad, który potrzebuje przebyć swój stan gąsieniczny w żołądku konia, wprowadza tam swoje jaja w niezmiernie dziwny sposób. Latając wciąż w okół konia, składa na jego szerści swoje jaja, lecz składa je tylko na tych mianowicie częściach jego ciała, które koń zwykł oblizywać, a nigdy nie złoży na innych, by płodu nie zmarnować. Jaja te przyczepiają się wówczas do języka końskiego i ten wraz ze śliną i pokarmem przełyka je i wprowadza do żołądka swego. Jakże cudownym jest głos tego instynktu, który umie to wszystko przewidzieć dla zwierzęcia.

Jeszcze fakt jeden przytoczę. Jest pewien owadek, do chrzęszczowatych rzędu należący, zwany pigułecznikiem, który dla tego jest tak nazwany, że lepi tylnemi nogami swojemi małe wydrążone gałeczki z gnoju bydlęcego, w które znosi swoje jaja, a które samiec podtenczas przytrzymuje, pomagając potem głębiéj je wtłaczać i następnie kuleczki te w dziurę jaką zakopują. W ten sposób zabezpieczają żywność swojego potomstwa. Otóż pan Illiger przytacza (w swem Entomological Magazine), że jeden z tych owadków, nie mogąc po wielu daremnych usiłowaniach wtoczyć taką kuleczkę do dołu, poszedł do poblizkiego krzewu, gdzie się znajdowało wiele podobnych mu pigułeczników, lecz wezwał ich tylko trzech i z niemi razem udawszy się do pozostawionéj gałeczki gnoju, podniosły ją i zdołały wnieść do przygotowanego dołka. Dla czego, pytam, pigułecznik wezwał z licznego grona tylko trzy owady, nie zaś mniéj ani więcéj? to jest dla czego wezwał taką właśnie ilość, jaka potrzebną być się okazała dla przeniesienia gałki gnoju? czy z usiłowań swych udaremnionych mógł wnieść, że ten ciężar będzie mógł być udźwigniony przy pomocy trzech tylko indywiduów? Są to rzeczy, które samym instynktem objaśnić się całkiem nie dadzą, są to już fakta inteligencyi zwierząt.

Nieskończyłbym nigdy, jeślibym chciał zliczać wszystkie sposoby, jakiemi cudowna Opatrzność umie zachowywać dzieło swoje, wlewając w najdrobniejsze nawet istoty instynkt miłości macierzyńskiéj. Każdy najmniejszy nawet owadek, umie urządzić ten kołyskę dla swojéj dzieciny, którą wśród drzew zawiesi, tamten łódkę, którą puszcza na wodę, złożywszy w nią jaja swoje, inny znów zwinie listek dla nich i najstaranniéj jaja swe osłania, a nawet jakby w obawie, by zimna nie doznały, to biedactwo łapkami wyrywa sobie grubą pilść twardych własnego ciała włosków i niemi jaja swe otula. Jednem słowem, całe państwo zwierzęce świadectwo daje wielkiemu prawu świata — prawu miłości.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

napominając Pierego aby był spokojnym, lecz on coraz bardziéj się jątrzył, a starając się udać odwagę, szamotał się, ciągle mówił. Gdy delikwenci na podwórze więzienne zeszli, starał się Pieri swoje rozjątrzenie tem zataić, że silił się nucić choć głosem drżącym, śpiew żyrondystów. Pomrukiwał sobie pieśń tę jeszcze pod gilotyną. Orsini pozostał spokojnym i poważnym, a oddany katom zakrzyknął: Niech żyją Włochy! Niech żyje Francya!

Anglia.

Londyn, 11. Marca. — Advertiser wyraża się między innemi co do broszury: »Napoleon III. i Anglia« Powtarza ona, acz w gładkiéj mowie, wszystkie twierdzenia depeszy Walewskiego i adresów wojskowych w Monitorze zamieszczonych. Nigdy jeszcze lud angielski tak mocno nie był obrażonym od państwa sąsiedniego, nie wspominając już o sprzymieżeńcu.

Kronika miejscowa.

Poznań, 17. Marca.—Wczoraj około godziny 11téj w nocy wybuchnął w Sołaczu pod Poznaniem w jednéj wielkiéj stodole napełnionéj zbożem ogień. Stodoła ta do szczętu się spaliła, a w mieście naszém tak silna łuna pokazała się, że stróże nocni sądząc, że w mieście się pali zaalarmowali miasto sygnałami na trąbach.

Leszno, 14. Marca. — Teraz dopiero dochodzą nas z różnych stron wiadomości o skutkach okropnéj zamieci śnieżnéj z burzą połączonéj. Najwięcéj szkody poniosły bory, a po miastach i wsiach dachy. W Rydzynie sąsiedzkiéj trudno było wychylić się na świat, bo cegły, dachówki i dranice latały po powietrzu, które spadując kaleczyły ludzi i zwierzęta. W Kłodzie zerwał wiatr dach z papy smolnéj na gorzelni parowéj wraz z częścią pokładu z desek. — Jutro rozpoczną się tu posiedzenia sądu przysięgłych z powiatów kościańskiego, krobskiego i wschowskiego. — Księżna Sułkowska wyjechała do Rzymu, gdzie zabawi aż do końca Kwietnia.

Gostyń, 15. Marca.— Chociaż burza i zamieć śnieżna wielu wstrzymała od przybycia na jarmark odbywający się w d. 8—10. b. m., jednakowoż nadspodziewanie odbył się targ jako tako. Handlerze koni przybyli już przed burzą i konie poumieszczali w stajniach, tak że zamieć śnieżna przeszkadzała tylko tym, co interesa zawierali pod gołem niebem. Najwięcéj sprzedano koni zbytkowych. Płacono za konia od 200—400 tal. Wielu kupców z Szląska i Brandeburgii przybyło na jarmark, i ci najwięcéj kupowali. Reitschula wrocławska także zakupiła znaczną liczbę koni. Zwyczajne konie robocze niemiały pokupu z braku kupców. Cena ich więc spadła o 25 pct. Bydło natomiast a szczególniéj młode woły robocze dobrze płaciły, równie jak młode dójki. Za dwuletnią jałoszkę zapłacono 32 tal.— Równie rasa koni poprawiła się w naszéj okolicy, jak się to okazuje ze spisów komisarzy okręgowych. — W Czajkowie kilka razy się paliło, i niemożna było długo wyśledzić przyczyny. Niedawno znów się zajął ogień w domu mieszkalnym należącym do dworu. Przy téj sposobności padło podejrzenie na dziewkę Maryą Jęczak, która skrzętnie dopomagała w gaszeniu ognia i przy téj sposobności szmaty zwinięte i palące się wyrzuciła. Szmaty te pokazały się, że były szczątkiem z jéj staréj odzieży, to naprowadziło na domysł, że ona je zatliła i podrzuciła. Ponieważ przy tłumaczeniu się widocznie zdradzała strach i pomieszanie, przeto ją aresztowano i pod śledztwo wzięto.

Witkowo, 16. Marca. — Często słyszmyy o przypadkach okropnych, jakie się wydarzają z pozostawiania dzieci w zamkniętych izbach, gdzie im rozrzucają węgle tlące się na podłogach lub ogniskach równo z podłogą założonych. Gdzie ochronek niemasz, tam dzieci na największe niebezpieczeństwo są narażone. Wypadałoby więc wydać rozporządzenie policyjne, aby kominki z ogniskami na trzy stopy były zakładane od podłogi, tym sposobem uniknie się okropnych przypadków, na które myśl się wzdryga, gdy widzimy umierające dzieci z oparzenia. Ze śledztw sądowych pokazuje się, iż najwięcéj wydarzyło się przypadków podobnych tam, gdzie były niskie ogniska, na które dzieci z łatwością wchodziły.

Rozmaite wiadomości.

— Namioty są najważniejszem i największem dziełem, jakie wychodzi z rąk kobiet arabskich. Jest to rzeczywiście sztuka nielada, z koziej wełny uprząść i zbudować dom dość mocny i obszerny, ażeby mógł pomieścić nieraz liczną rodzinę, konia, woły, cielęta, kury; słowem ludzi i dobytek. Nieraz zdarzy się widzieć namioty na 40 łokci długie a 16 szerokie; jest to rozmiar średni, gdyż często większe napotkać można. Tkanina z któréj uszyte te budynki, zdumiewa swą mięsistością nieprzepuszczającą ani deszczu, ani nawet powietrza. Prawdziwe te arcydzieła w swoim rodzaju robią Arabki bez pomocy innego narzędzia i przyrządu, jak rąk własnych i ram zbitych z czterech kawałków drzewa spoczywających na czterech nizkich słupkach tak, żeby w tych krosnach pracować można było siedząc na ziemi.

— Wielką gałęzią przemysłu arabskiego jest garncarstwo, którem także wyłącznie trudnią się niewiasty, i jak w przędzeniu i tkanin, tak tutaj dochodzą do równie wielkich rezultatów za pomocą równie prostych środków. Algierya obfituje w wyborną glinkę. Takową tedy kopią i urabiają nogami kobiety, poczem z pomocą drewnianéj łopatki lepią z niej rozmaite dziwnie gustowne i kształtne naczynia, formą swą przypominające garncarskie wyroby Rzymian, od których Arabowie tę sztukę przejęli. Ulepiwszy znaczną ilość glinianych naczyń, Arabki ustawiają z nich klomb okrągły i nakrywają go suchemi gałęziami, poczem stos zapalają. Nazajutrz wyjmują z jego popiołów wybornie wypalone naczynia, które obok sewrskiéj porcelany podziwiano na wystawie powszechnéj w Paryżu, niewiedząc, iż to są prawdziwie improwizowane płody arabskiego gustu, w żadne prawidła nieujęte, ani wspomożone żadną mechaniczną siłą.

— O. Ravignan umarł w Paryżu 27. Lutego po długiéj chorobie. Adryan Juliusz de Lacroix de Ravignan członek Towarzystwa Jezusowego, najpierwszy tegoczesny kaznodzieja francuski, urodził się w dniu 21. Stycznia 1793 w Bajonnie, a zatem w dzień ścięcia Ludwika XVI. Pochodził on ze znakomitéj rodziny parlamentarnéj i sądowéj, i za restauracyi oddał się zawodowi prawniczemu. Był w r. 1816 audytorem, w 1818 prokuratorem. W r. 1821 porzucił togę i wstąpił do seminaryum ś. Sulpicyusza. W r. 1824 wszedł do seminaryum jezuickiego w Montrouge i przez 10 lat oddawał się samotności i naukom. Nie chciał on wcale opuścić swojego zacisza i tylko na rozkaz swoich przełożonych wyszedł na świat i wtedy jako mowca kościelny zasłynął.

Kr. loterya w Berlinie.

Berlin. W ciągnieniu 3 kl. 117 kr. klasycznej loteryi w dniach 16 i 17 Marca padły wygrane na następujące numera: główna wygrana 15,000 na nr. 5517. 1 wygrana 2000 tal. na nr. 23,700. 3 wygrane po 1000 tal. na nr. 7588. 13,114 i 60,151. 1 wygrana 300 tal. na nr. 18,700 i 8 wygranych po 100 tal. na nr. 1452. 12,842. 19,657. 31,207. 37,380. 47,727. 60,195 i 89,063.

2 wygrane po 2000 tal. na wr. 67,113 i 88,322. 4 wygrane po 600 tal. na nr. 37,750. 49,793. 54,072 i 67,868. 3 wygrane po 300 tal. na nr. 1494. 2927 i 33,645 i 9 wygranych po 100 tal. na nr. 8108. 30,627. 39,032. 50,886. 83,164. 90,465. 91,062. 91,223 i 92,195.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 17. Marca 1858.

Zyto (węcpel po 25 szefli) nieco odeszło po wyższych cenach, wypowiedziano 200 wencpli, na wiosnę $29\frac{1}{4}$ pł., na Kwiecień Maj $29\frac{1}{2}$—$\frac{7}{12}$ pł. i pien., na Maj 30 pł., na Maj Czerwiec 30 pł.

Okowita (beczka po 9600 $\frac{0}{0}$ Trallesa) nad zwyczaj mały odbyt przy stałych cenach, wypowiedziano 20,000 kwart, na miejscu (bez beczki) 13—$\frac{7}{12}$ (z beczką) na bieżący miesiąc 14 list. i pien., na Kwiecień Maj 14—$\frac{7}{12}$ list., $\frac{1}{2}$ pien., Czerwiec Lipiec $15\frac{3}{4}$ list., $\frac{1}{2}$ pien.

Wiadomosci handlowe.

Berlin, 17. Marca.

Pszenica 50—65 tal.

Żyto $36\frac{3}{4}$—37 tal., na Marzec i Marzec Kwiecień $35\frac{3}{4}$ tal., na wiosnę $35\frac{1}{8}$ do $\frac{1}{4}$—$\frac{3}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $35\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Czerwiec Lipiec $36\frac{1}{2}$—$\frac{1}{3}$ tal.

Owies 27—33 tal., na wiosnę $27\frac{1}{2}$ tal.

Olej rzepiowy $12\frac{1}{6}$ tal., na Marzec i Marzec Kwiecień $12\frac{1}{8}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Kwiecień Maj $12\frac{5}{24}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Maj Czerwiec $12\frac{1}{3}$ tal., na Wrzsień Październik $12\frac{5}{8}$—$\frac{2}{3}$ tal.

Okowita 17—$\frac{1}{6}$ tal., na Marzec i Marzec Kwiecień $17\frac{1}{2}$ tal., na Kwiecień Maj $17\frac{5}{6}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{2}{3}$ tal., na Maj Czerwiec $18\frac{1}{8}$—$\frac{1}{6}$ tal., na Czerwiec Lipiec $18\frac{3}{4}$ tal., na Lipiec Sierpień $19\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal.

Szczecin, 17. Marca.

Pszenica 56—60 tal., na wiosnę $60\frac{1}{2}$ tal.

Żyto 33—$34\frac{1}{2}$ tal., na wiosnę 34 tal., na Czerwiec Lipiec $35\frac{1}{2}$ tal.

Olej rzepiowy $11\frac{3}{4}$ tal., na Wrzesień Październik $11\frac{3}{4}$ tal.

Okowita $21\frac{1}{2}$ proc., na wiosnę $20\frac{7}{8}$ proc.

Przybyli do Poznania 18. Marca.

BAZAR: prob. Bandurski z Mącznik, Palczyński z Bydgoszczy, Maryański i Eitner z Popowic, Szołdrzyński z Siernik, Potworowski z Goli, Szczawiński z Brylewa, Krzyżanowski z Dziećmiarek, hr. Szołdrski z Brodowa, hr. Dąbski z Kołaczkowa, Krysiński z Polski, Chmielewski z Jaraczewa.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Jouanne z Lussowa, Pietsch z Krosna, Härtel z Bremen, Poppenheim z Paryża, Heilbronn i Siegert z Wrocławia.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: hr. Mycielski z Bunchowa, hr. Bniński z Samostrzela, Morawski z Luboni, Janecki z Grodziska, Grabowski z Szamotuł, Wesenberg z Primkenau, Heuschert z Szczecina, Stern z Elberfeldu, Oppenheim, Steinthal, Kindermann i Frönkel z Berlina.

HOTEL DU NORD: hr. Żółtowski z Czacza, Gorzeńska z Śmiełowa, Breański z Miłosławia.

POD CZARNYM ORŁEM: Chrzanowski z Chwałkowic, Müller z Rawicza, Clausen z Kościana, Ptasińska z Krosna.

HOTEL PARYZKI: Wróblewski z Berlina, prob. Weichmann z Koźmina, Skrzydlewski z Ocieszyna, Margraf z Międzyrzecza, Werner z Borku, Goldenring z Wrześni, Lindenberg i Clemens z Międzyrzecza.

HOTEL BERLINSKI: Ciesielski z Bielaw, Chylewski z Redgoszcza, Karczewski z Czarnotek, Radoński z Kociałkowejgórki, Friedrich z Zaniemyśla.

POD KORONĄ: Cohn z Grodziska, Oppenheim z W. Mchów, Meinicke, Geisler, Kullak i Cybulski z Pniew.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Lemon z Berlina, Grobla 28, Voigt z Berlina, ul. Rycerska 5.

PUBLICZNE WYWOŁANIE.

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu, Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 28. Grudnia 1857.

Na nieruchomości w Głuszynie pod Nr. 22. i w Babkach pod Nr. 11. położonéj, dawniéj do Teofili z Grüblerów Wismach i do Albertyny z Grüblerów Breuer, teraz do Rudolfa Krug, piekarza w Poznaniu, należącéj, zapisane są w skutek dekretu z dnia 29. Maja 1806 na mocy kontraktu kupna z dnia 3. Listopada 1801. dla fabrykanta papieru Daniela Gotthilf Müller 8000 Tal. z procentem po 4 $\frac{0}{0}$, w dziale III. Nr. 1. i w kutek dekretu z dnia 29. Maja 1806. i 12. Lipca 1806. na mocy obligacyi z dnia 24. Czerwca 1804. i 12. Lipca 1806. dla Bogumiła Wolffram, ekonoma w Burschen, Rub. III. Nr. 2. 3200 Tal. w kurancie i 800 Tal. w luidorach à 5 Tal., z procentem po 4 $\frac{0}{0}$ i Rubr. III. Nr. 4. 3000 Tal. z procentem po 5 $\frac{0}{0}$.

Przy podziele tyczącym się summy kupna, wypłacono z góry pretensyą w Rubr. III. Nr. 1. w ilości 8000 Tal. wraz z prowizyą w ogóle Tal. 2161 Sgr. 24. Fen. 10 i założono względem téj summy massę specyalną, gdyż się ani wpisany do księgi wieczystéj właściciel nie zgłosił ni téż wygotowany dokument hipoteczny przedłożono, w końcu nawet spłacenie wspomnionéj pozycyi twierdzono. Pod takiemi okolicznościami zaprotestowano więc i w tym przypadku, iżby miejsce w Rubr. III. Nr. 1. próżne było, przeciw przydzieleniu wspomnionéj massy specyalnéj w ilości 2161 Tal. 24 Sgr. 10 Fen. co do pozycyi

a) w Rubr. III. pod Nr. 2.

b) w Rubr. III. pod Nr. 4.

w księdze wieczystéj zapisanéj wraz z prowizyą zwyczajną.

Daniel Gotthilf Müller fabrykant papieru w Kemnath pod Zielenzig i Bogumił Wolffram ekonom jako też wszystkie te osoby, które do rzeczonéj massy specyalnéj i do wygotowanych na intabulata Rubr. III. Nr. 1., 2. i 4. dokumentów, jako

właściciele, cessyonaryusze, posiadacze zastawu, lub inni prawo mający pretensye mieć sądzą, wzywają się przeto, ażeby takowe najpóźniéj w terminie dnia 14. Grudnia 1858. z rana o godz. 9 przed Ur. Ribbentrop, Radzcą Sądu, w izbie naszéj instrukcyjnéj wyznaczonym pod uniknieniem wykluczenia zameldowali.

Examin celem przyjmowania uczni do Szkoły Realnéj.

1) Examin uczni zgłaszających się do Sexty polskiéj odbędzie się w Poniedziałek dnia 22. Marca przed południem po godz. 10téj.
2) Examin ogólny dla wszystkich klas odbędzie się w Czwartek 15. Kwietnia po godzinie 9téj przed południem. **Brennecke.**

Aukcya drzewa i powozu.

W poniedziałek dnia 22. Marca r. b. i dni następnych, przed południem i po południu, sprzedawać będę przez publiczną licytacyą najwięcéj dającemu za gotówkę w podwórzu gruntu **Lilke**, na Grobli pod Nr. 3*b*.

z powodu zupełnego uprzątnienia lamecznego składu drzewa, znajdujące się tam jeszcze zapasy drzewa budulcowego,

jako to: suche sosnowe calowe deski, klonowe, dębowe i sosnowe blochy, sosnowe drzewo kanciaste, jako téż sosnową krzyżówkę, w pojedyńczych partyach.

O godzinie 12téj sprzedawane będą drogą publicznéj licytacyi:

kocz półkryty na resorach
bryczka lekka,
2 sanki,
sprzęty stajenne i szory,

Lipschitz, Król. Komissarz aukcyjny.

Warszawa, 1./13. mca Lutego 1858.

Podaje się do powszechnéj wiadomości, że w dniu 16./28. Kwietnia 1858. o godzinie 12. w południe odbędzie się w sali posiedzeń Banku Polskiego publiczna licytacya na sprzedaż dóbr ziemskich **Ostrowiec** wraz z fabrykami żelaznemi, w nich istniejącemi, tudzież z prawem wieczystéj dzierzawy dóbr przyległych Szewna, w Powiecie Opatowskim Gubernii Radomskiéj położonych, jak niemniéj zakładu Walcowni żelaza w osadzie Irena na gruncie dóbr Zaklików w Powiecie Zamojskim Gubernii Lubelskiéj istniejącego, a to pod następującemi głównemi warunkami:

1. Possessya cywilna sprzedających się dóbr i fabryk liczyć się będzie dla nabywcy od dnia $\frac{\text{20. Maja}}{\text{1. Czerwca}}$ 1858.

2. Szacunek ogólny dóbr i fabryk ustanawia się na summę rs. 634,000, która uiszczaną będzie w następujący sposób:
   a) Nabywca przejmie do spłacenia summę rubli s. 49,396 kop. 19. jaka z pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w III. Okresie, pozostanie na dobrach Ostrowiec, po zaspokojeniu raty Czerwcowéj 1858. roku.
   b) Nabywca we dni 20 po licytacyi zapłaci do Kassy Banku summę rs. 114,603 kop. 81.
   c) Summę r. s. 470,000 uzupełniająca powyższy szacunek, tudzież przewyżkę, jaka na licytacyi postąpioną będzie, Bank pozostawi przy gruncie do spłaty w przeciągu lat 41 procentem amortyzacyjnym $1\frac{0}{0}$ obok zwyczajnego $4\frac{0}{0}$ uiszczać się winnym.

3. Oprócz powyższego szacunku, nabywca zapłaci oddzielnie Bankowi wartość Inwentarza martwego, tudzież materyałów produkcyjnych i pomocniczych, oraz remanentów przy fabrykach w Ostrowcu i Irenie znajdujących się, około rs. 62,000 wynosić mogącą.

4. Wypłatę należności ad 2. b) i c) tudzież ad 3. wolno będzie nabywcy uiszczać w Obligach Skarbowych 4-procentowych w nominalnéj wartości to jest w kursie sto za sto.

Każdy przystępujący do licytacyi, obowiązany będzie złożyć na vadium summę rs. 45,000 w gotowiźnie lub papierach publicznych procentowych w imiennéj wartości, które nieutrzymującemu się przy licytacyi natychmiast będzie zwrócone.

Szczegółowe warunki przejrzane być mogą w biórze Naczelnika Kancelaryi Banku Polskiego, oraz na gruncie dóbr u Urzędnika Banku w osadzie Klimkiewiczów pod Ostrowcem zamieszkałego.

Nadmienia się, że w Wielkich Piecach w Ostrowcu produkcya roczna żelaza wynosi od 100—150 tysięcy pudów, a w Walcowni w Irenie przerobić można rocznie do 100,000 pudów żelaza walcowanego.

Wreszcie każdy chęć kupna mający, przekonać się może na gruncie o stanie dóbr i fabryk.

Prezes, Rzeczywisty Radzca Stanu
(podp.) **B. Niepokojczycki.**
Naczelnik Kancelaryi, Radzca Kollegialny
(podp.) **Lubkowski.**

Magazyn ubiorów męzkich
Szymona Basza

na rogu Rynku i Nowéj ulicy
poleca swój skład gotowych rzeczy z najlepszych materyj angielskich i francuzkich po najtańszych cenach. Rzeczy obstalowane będą jak najpunktualniéj wykonane.

W Dominium **Włościejewkach** jest na sprzedaż drzewo porządkowe dębowe stojące co środę. Drzewo porządkowe w sążniach każdego czasu.

Na probostwie w **Tarnowie** są dwa woły tuczne na sprzedaż.

OBWIESZCZENIE.

Pozwalam sobie niniejszém zwrócić uwagę szanownych ***panów gospodarzy, ogrodowych i wszelkich amatorów kwiatów,*** mój mnogozawierający ***Katalog nasion rólniczych i kwiatów.*** Mianowicie zaszczycam się wskazać na wyszczególniony wypis ***róż, kamelii, rododendronów, azalii, drzew owocowych i leśnych,*** ozdabiających krzaków i t. d. zapewniając tanią i jak najrzetelniejszą usługę.

Katalogi wspomnione znajdują się dla wygody publiczności u pana

F. Th. Otto w **Poznaniu**
przy Wodnéj ulicy pod Nr. 1.

i tenże zarazem jest upoważniony do przyjęcia i uskutecznienia wszelkich mu dla mnie danych zleceń.

Erfurt w Marcu 1858.
W. Kroll, Handel nasion i roślin.

Z odwołaniem się na powyższe uwiadomienie polecam szanownéj publiczności moje pośrednictwo do jak najpunktualniejszego wykonania powierzonych mi dyspozycyi w zawodzie powyżéj skreślonych interessów.

F. Th. Otto,
Drogerya i Handel farb
przy Wodnéj ulicy Nr. 1 naprzeciw Szkoły Ludwiki.

Przedaż nasion.

Rajgras angielski . . . . . 100 funtów 12 Tal., funt 5 Sgr.
„ ***francuzki*** . . . . 100 „ 15 „ „ 6 „
Lucerna francuzka . . . 100 „ 28 „ „ 9 „
Ćwikła olbrzymia na paszę, wydaje do 300 centnarów ćwikły na morgę Magd., 100 funtów 25 Tal., funt 9 Sgr.
Ćwikła Turnips, długa, czerwona i żółta, 100 funtów 10 Tal., funt 4 Sgr.
Ćwikła cukrowa, 100 funtów 14 Tal., funt 5½ Sgr.
Marchew olbrzymia na paszę, największa biała, z zielonemi główkami, 100 funtów 25 Tal., funt 10 Sgr.
Marchew czerwona na paszę, 100 funtów 25 Tal., funt 12 Sgr.
Rzepa, wielka, długa, 100 funtów 16 Tal., funt 6 Sgr.
Kapusta, wielka, biała, funt 1 Tal. 15 Sgr.
Kapusta centnarowa w główkach, największa, funt 3 Tal.
Brukiew, funt 15 Sgr.
Kukurydza, ząb koński zwana, w końcu Kwietnia w zapasie, 100 funtów 8 Tal., funt 3 Sgr.
Kukurydza Cinquantino, rychła, 100 funtów 8 Tal., funt 3 Sgr.
Hojna, funt 15 Sgr.
Sośnina czyli świerk funt 7½ Sgr.
Modrzewie funt 15 Sgr.
Perki olbrzymie, 100 funtów 5 Tal., funt 3½ Sgr.
Ciernie białe na ogrodzenia, 100 funtow 8 Tal., funt 4 Sgr.

jako téż wszelkie inne nasiona ekonomiczne i ogrodowe ofiaruje w najlepszych gatunkach

Handel nasion JULIUSZA MONHAUPT,
w Wrocławiu, Albrechts-Strasse Nr. 8.



Transport eleganckich Litewskich koni wierzchowych i powozowych sprowadził

R. Krain,
Strzelecką ulica 20.

CYRK NOWO-YORSKI

na placu Działowym w wystawionéj
i rzęsistym gazem oświetlonéj Arenie.

Dziś w czwartek dnia 18. Marca 1858.

WIELKA REPREZENTACYA
Towarzystwa Amerykańskiego w wyższéj sztuce jeżdżenia konno i gimnastyki z nowemi odmianami.

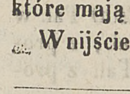
Jutro w piątek wielka nadzwyczajna Reprezentacya Dam, na benefis

MISS ROSINA,

które mają honor na takową uprzejmie zapraszać.

Wnijście o godzinie 6, początek o godzinie 7.

S. Q. Stokes, Dyrektor.



Stralzundskie karty do grania z fabryki v. d. Osten poleca

Izydor Appel, obok Król. Banku.

Stancya wygodna dla studentów — o miejscu i warunkach można się dowiedzieć w Hôtelu Bazaru u gospodarza **Laurentowskiego.**

Świeże Messeńskie pomarańcze,
cytryny,
Miód Hawański,
Herbaty zielone i czarne
w licznym doborze
funt po 1½ do 3½ Tal.

poleca **F. Th. Otto,**
Wodna ulica Nr. 1. naprzeciw szkoły Ludwiki.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 17. Marca 1858.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	100¼
dito z roku 1850. . . .	4½	—	100½
dito z roku 1852. . . .	4½	—	100½
dito z roku 1853. . . .	4	—	95
dito z roku 1854. . . .	4½	—	100½
Obligi długu skarbowego	3½	—	84¼
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	3½	—	81⅝
dito miasta Berlina	4½	—	100¼
dito dito	3½	—	83
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	85¾
dito Prus Wschodnich. . .	3½	—	83½
dito Pomorskie	3½	—	84⅝
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	98½
dito W. X. Pozn. (nowe) .	3½	—	85¾
dito Szląskie	3½	—	—
dito Prus zachodnich. . . .	3½	—	82
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	90⅝
Louisdory	—	—	109¼
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	3½	—	92¾